
PATRIA


PATRIA

Rok. V. Dnia 20. marca 1899. Nr. 6

Przedpłata:

z przesyłką pocztową:

rocznie . . 4 zł.
półrocznie . 2 „
kwartalnie . 1 „

Dla klubów i towarzystw gimnastycznych i sportowych pr y przedpłacie na 10 egzemplarzy:

rocznie . 3 zł. — ct.
półrocznie . 1 „ 50 „

Numer pojedyńczy 20 ct.

„KOŁO“

Pismo fachowe poświęcone sportowi kołowemu,

Organ urzędowy

Lwowskiego K. C., Krakowskiego K. C., O. K. S. Lwowskiego i innych.

Wychodzi 5. i 20. każdego miesiąca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

KAZIMIERZ HEMERLING.

Ogłoszenia:

1 strona . . 24 złr.
1/2 strony . . 12 „
1/4 „ . . 6 „
1/8 „ . . 3 „

Przy kilkakrotnem ogłoszeniu stosowny rabat.

Redakcya i Administracya **we Lwowie,** ul. Szopena 7.

W Krakowie: księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Z przesyłką dla Rosyi 4 Ruble, dla Niemiec 8 Marek.

511 wiorst trzynastoletniego turysty.

(Ciąg dalszy.)



Historyczny zamek warowny, zbudowany z drzewa, za czasów Bolesława Chrobrego, a zastąpiony murowanym przez Kazimierza Wielkiego, znajduje się na przedmieściu „Czwartek“, położonem tuż za bramą „Grodzką“. Przebudowany w roku 1825 na więzienie kryminalne, służy do tej pory ku temu celowi Zwiedzać go wewnątrz nie jest dozwolone z zewnątrz zaś, obejrzeć dokładnie przeszkadzają ulice i uliczki gęsto zabudowane w pobliżu jego murów. To też jedynie kondygacye górne niepozbawione pomimo przebudowy cechy starożytnej, tylko zdala i częściowo obserwować teraz można.

Ratusz starożytny, w którym ongi odbywały się posiedzenia trybunału koronnego i w którym poeta nasz Jan Kochanowski, tknięty apopleksyą zakończył życie w d. 22. sierpnia 1569., zatracił już zupełnie swój wygląd i charakter, przeznaczony bowiem na pomieszczenie władz sądowych, z gruntu przerobiony został.

Toż samo stało się także i z dawniejszym pałacem (Radziwiłowskim), położonym przy ulicy Krakowskie Przedmieście, a przeistoczonym na gmach Rządu Gubernialnego, przed frontem którego wznosi się pomnik żelazny w kształcie obelisku, postawiony na pamiątkę unii Litwy z Polską zawartej na sejmie lubelskim w r. 1569.

Z istniejących obecnie świątyń chrześciańskich, celniejsze są następujące kościoły: parafialny św. Mikołaja na przedmieściu Czwartek, fundowany jakoby przez Mieczysława I; po-dominikański założony przez Kazimierza Wielkiego; po-bernardyński wzniesiony w r 1450 przez niewiadomego fundatora; katedralny zbudowany w r. 1582 przez Bernarda Maciejowskiego, biskupa krakowskiego; księży bazylianów wystawiony przez Zygmunta III. w r. 1588; prawosławny przerobiony z powizytkowskiego i ewangielicki wszystkie ozdznaczają się starożytnością i stanowią pamiątki historyczne; z nowszych zaznaczę jeden prawosławny, przerobiony z kościoła powizytkowskiego i jeden ewangielicki.

Popołudniowa pora w której jako przy dniu powszednim pozamykane były domy Boże, stała się powodem, że ze wszystkich owych świątyń, jedynie katedrę, otwieraną

podczas nieszporów, zwiedzić było można. To też obawa by nie utracić tej sposobności, sprowadziła nas na miejsce za wcześnie. Zanim tedy otworzono drzwi świątyni, za namową kościelnego, weszliśmy na szczyt wznoszącej się obok dzwonnicy kościelnej. Stanowi ją wieża najwyższa w Lublinie, o dwóch krużgankach, zbudowana po nad bramą miejską zwaną „Jezuicką".

Widoku, jaki z górnego krużganka tej wieży odkrywa się przed oczyma, opisać niepodobna. Całe miasto, przedmieścia i okolice na mil kilka dokoła, tworzą tak cudowną panoramę, że pomimo burzy, piorunów i ulewy, srożących się w chwili naszych obserwacyi nie rychło tatuś skłonił mnie do zejścia.

Kościół katedralny należący pierwotnie do OO. Jezuitów, a następnie do księży Pijarów, okazałością swą i rozmiarami, jako też położeniem w miejscu otwartem, nie zacieśnionem domami, dominuje w mieście. Gdy po zejściu z wieży, przestąpiliśmy jego progi, oprócz księdza odprawiającego nieszpory i trzech staruszek szepcących w kącie pacierze, żywego ducha nie było w nim wiecej. Nie zapomnę też chyba nigdy tego głębokiego wrażenia, jakie wywarła wtedy na mnie majestatyczna cisza zalegająca świątynię, oraz uroczysty śpiew kapłana, przygłuszany od czasu do czasu wstrząsającym łoskotem gromów. Ze skruchą i w pokorze ducha, śląc modły szczere do Pana nad Pany, wysłuchaliśmy pod takiem wrażeniem nabożeństwa do końca.

Wnętrze katedry niedawno z gruntu odnowionej, wyróżnia się niezwykle małą liczbą ołtarzy, a po zatem i oryginalnem polichromicznem pomalowaniem ścian. W bocznej nawie z lewej strony prezbiteryum, znajduje się kaplica z cudami słynącym wizerunkiem Chrystusa Pana na krzyżu, ozdobionym dokoła licznemi „votami" pobożnych. Napis wyryty ponad ołtarzem, zbudowanym z marmuru czarnego, głosi co następuje: *„Krzyż ten za dawnych już czasów cudami słynący pozostawał w trybunale lubelskim. W roku 1794 przeniesiony był do kolegiaty św. Michała, zaś w roku 1832 w tej kaplicy umieszczony został. Jezu Chryste zmiłuj się nad nami"*.

Nawę prawą, prowadzącą do zakrystyi, zdobi ołtarz boczny Matki Boskiej z obrazem znakomitego pędzla, wyobrażającym w kopii Madonnę Sysktyńską Rafaela. W tejże nawie, na ścianie przeciwległej od ołtarza mieszczą się dwa piękne nagrobki z marmuru białego, poświęcone pamięci Sebastyana Klonowicza i Wincentego Pola, fundacyi zmarłego przed laty kilku ś. p. biskupa Baranowskiego.

(C. d. n.).

Czy tak być powinno?

„Tempora mutantur
et nos in illis".

Była w pewnem Towarzystwie wieczornica, jakich wiele w poście. Grano, śpiewano, monologowano... byle nie tańczono. Dodać muszę dla ścisłości, iż nie było to zebranie czysto męskie, jak to w stowarzyszeniach naszych często się zdarza, ale w połączeniu z płcią nadobną...

Przyzierałem się uważnie jej przebiegowi, nie tyle pod względem artystycznego wykonania, ile... ze strony towarzysko-życiowej, przy zbliżeniu się brzydkiej połowy ludzkiego rodu — do pięknej.

Młodzież podczas wykonywania programu, zapatrzona, wsłuchana — zachowywała się względnie... W antraktach — widać ją było... przy bufecie, w pokoju palących, jak to u siebie bywa, byle nie przy niewiastach. Jakiś dziwny chłód, sztywność, jakby niezadowolenie, brak chęci poznania „tej" lub „tamtego" — ot tak sobie „ad libitum".

Czy tak być powinno? pytam p. P.

— A, tej nie znam, odpowiada P. — ta jakaś sztywna, — ta to, — ta owo, — zresztą, o czem ja z nią będę mówił itd.

Dopóki przebieg zabawy był dowolny, kto i jak mógł — bawił się..

Kiedy popisy estradowe skończyły się — nakryto stoły do kolacyi. Tu zauważyłem przedewszystkiem egoistyczne zajęcie obranych miejsc przez panów członków, nie troszczących się o gości, zapominających o tem, że tego lub owego należałoby godnie uczcić, są to bo-

Wycieczka na kole.

z Rzeszowa na Stryj, Skole, Ławoczne, Munkaczowo, Ungvar, Wielki Michał, Łaborcz, Sanok do Rzeszowa.

Napisał K. STARY.

(Ciąg dalszy).

Na tamtejszym dworcu kolejowym zjedliśmy objad. wypoczęli, obmyli się, a o godzinie 2. ruszyli ku Samborowi. dokąd przybyliśmy o godzinie 6. wieczór.

Dzielni i nader uprzejmi Samborzanie wyjechali naprzeciw nas, ugościli i umieścili w hotelu i opiekowali się nami jak dziećmi. Na drugi dzień rano o godzinie 6. opuściliśmy gościnny gród samborski, by udać się w dalszą drogę. Towarzyszyli nam odprowadzając nas kilkanaście kilometrów druhowie samborscy. Przed Drohobyczem oglądnęliśmy fabrykę świeczek parafinowych, a do Drohobycza przybyliśmy o godzinie 11. i stanęliśmy w gmachu Sokoła. Niestety nie pojawił się tam nikt z tamtejszych druhów. Zostawiliśmy maszyny w Sokole, a sami poszli oglądać osobliwości miasta; przy tej sposobności odnaleźliśmy także jakąś jadłodajnię a w niej posiłek. Nie mając nikogo znajomego, wróciliśmy do Sokoła po nasze rumaki i zamierzaliśmy podążyć zaraz dalej do Stryja, gdy nagle na mieście zastąpił nam drogę jeden z tamtejszych druhów, usprawiedliwiając się, że nikt nie miał czasu się nami zająć i t. p. Zaproponował nam zarazem zwiedzenie salin tamtejszych, na cośmy się chętnie zgodzili. Dzięki uprzejmości zarządcy tychże, zwiedziliśmy je najdokładniej i dopiero o godzinie 5. ruszyliśmy w dalszą drogę. Dziwne to, że Drohobycz stosunkowo duże miasto, z ładną wcale okolicą i niezgorszemi drogami, nie ma żadnych cyklistów i nawet rzadko kiedy można tam widzieć przejezdnych.

Do Stryja przybyliśmy o godzinie 7. wieczór, gdzie z trudnością zdołaliśmy zdobyć jeden pokój w tamtejszym hotelu katolickim.

Zrobiliśmy przeto w trzech dniach 263 km. drogi, co wynosi przeszło 87 km. na dzień. Jeszcze tego samego wieczora obejrzeliśmy boisko, na którem na drugi dzień miał Sokół zdawać egzamin ze swojej pracy. W dniu zlotu zwiedzaliśmy dalej miasto, które się przedstawia wcale schludnie i pięknie, no a najgłówniejsze,

---

wiem często ludzie przyjmujący udział w urozmaiceniu programu, lub też inni, bardzo uważający na obejście się z nimi, nieposiadający karty do założenia miejsca, lub krępujący się co do wyboru takowego. Gospodarzom trudno pamiętać o wszystkiem i o wszystkich, zwłaszcza gdy nie dopiszą, lub jest ich za mało.

Tempora mutantur! gdzież podziała się chęć cieplejszego przepędzenia czasu, przy wspólnej biesiadzie?

Czy tak być powinno, pytam po raz drugi?

Pocóż czczymi toastami niesiemy hołdy łaskawym na nas gościom, paniom, panom, często przyjezdnym, lub członkom innych towarzystw, wreszcie naszym, rzadko bywającym w towarzystwie, kiedy nie pamiętając o nich, nie bawiąc ich, nie starając się zapoznać z nimi, okazujemy nasze jakoby niezadowolenie, a nadto uwydatniamy w niegrzeczne sposoby nasze uprzedzenia i niesnaski wewnętrzne. Niegrzeczne, to fakt, który tu przytoczę. Nie wiem tylko, czy nie należałoby winnych pociągnąć do odpowiedzialności i udzielić im nagany,— lub wyłączyć z zebrań publicznych zwłaszcza w towarzystwie mieszanem.

Oto p. X. wznosi toast. Sąsiad mój odzywa się tubalnym głosem, nawołując o spokój: „cicho!. bo bieliźniarz mowi...“ (było powiedziane... trochę inaczej). Nieprzyjazne usposobienie dla p. X. wzmaga się wśród towarzystwa. Ten i ów, idzie dalej w ślad za niewczesnym przykładem. Robi się tumult, determinujący mówiącego. Na napomnienie moje, usłyszałem odpowiedź sąsiada: „gadaj pan zdrów — bo się pan u niego meblujesz... barłoży pięć po pięć swoim zwyczajem — zawracanie głowy“ — a następnie jeszcze uporczywsze przeszkadzanie mówiącemu. Pan ów posiadał aż dwa znaki klubowe. Zacną sąsiadka moja, wiedząc, iż należę

że byliśmy uczestnikami zlotu, na który mimo burz, deszczów i przeciwności zdążyliśmy w najlepszem zdrowiu i z najlepszą fantazyą z Rzeszowa.

Zlotu opisywać nie będę, odsyłając ciekawych do „Przewodnika gimnastycznego“.

Teraz miałem sposobność okazać moim towarzyszom plan dalszej wycieczki na stronę węgierską. Decyzya nie trwała długo, czuli się tak krzepcy, iż wnet zapadła decyzya „jedziemy!“ W poniedziałok tedy rano o godzinie 5. ruszyliśmy dalej na Skole. Ze Stryja do Skolego prowadzi doliną rzeki Stryj znakomity gościniec; wśród drogi mija się urocze miejscowości Rozhurcze, Synowódzka i inne. Jazda po tej znakomitej, równej jak stół drodze, wśród przepięknej okolicy — może być nazwana prawdziwie rozkoszną.

Do Skolego przybyliśmy o godz. 11. przed południem i wypadło nam cokolwiek posilić się. Miasteczko to, położone w dolinie i otoczone wieńcem lesistych gór, przedstawia się bardzo pięknie. Większą część zabudowań stanowią wile, a nawet zgrabne pałacyki. Okolica piękna i nie łatwo da się w Galicyi znaleźć miasteczko w tak pięknem położeniu jak Skole.

Ze Skolego wyruszyliśmy o godz. 1. po południu, czekała nas bowiem droga uciążliwa na Beskid, gdzie miał nastąpić spoczynek. Po drodze zwiedziliśmy fabrykę zapałek a następnie wydobywanie ropy Droga aż na Beskid dobra, ale ciągnie się ustawicznie pod górę. Na sam szczyt Beskidu trzeba dążyć serpentyną, po której jazda jest niemożebną i cały czas trzeba rowery prowadzić. Pchając tak rowery pod górę, stawaliśmy co kilkadziesiąt kroków by odpocząć i napawać wzrok widokiem prześlicznych gór i dolin, widocznych przed nami na jakie 2 lub 3 mile. Widok przecudny, powietrze jak kryształ czyste, naokół balsamiczny zapach żywicy. Trawa na szczytach gór bujna i obfitująca w najrozmaitsze kwiecie i zioła. Najwięcej spotykałem tam centuryi i dzikich bratków.

Dopiero pod sam wieczór przybyliśmy na węgierską granicę. Nie ma tam nic, jak tylko piękny słup graniczny z jednej strony gościńca, z drugiej zaś karczma i stodoła. Początkowo zamierzaliśmy przenocować w tej karczmie, lecz zimno jakie się tam czuć dawało, skłoniło nas, że udaliśmy się do wsi Wereczki położonej o 7 km. od granicy. Droga do wsi ciągnie się nadzwyczaj spadzistą serpentyną, jechaliśmy przeto z nadzwyczajną szybkością, a ręce mdlały od trzymania hamulca. Przybywszy tam, udaliśmy się przedewszystkiem do tamtejszego nauczyciela, ten jednak odmówił nam w szkole

---

do tej samej korporacyi i widząc mój rumieniec, lituje się nademną, podnosi główkę spłonioną i oczyma uspokaja nieznajomych krzykaczy N. Z. W. itd.

Tak! nieznajomych; — siedli o kilka miejsc w koło mnie i mojej sąsiadki. — znają mnie; żaden jednak o przedstawienie go nie poprosił.

Podobne brawury miały miejsce przy mowach innych, tylko z innymi frazesami, i docinkami współbiesiadników, zapominających już to o przyzwoitości, już to o tem, że jeżeliś pozwolił przyjść do słowa, to wysłuchaj go cierpliwie i pozwól skończyć.

Mało tego, — przy kolacyi pamiętał każdy najpierw o sobie, (aby swoich groszy nie puścić na marne) byle nie o paniach, nie o gościach? Co chwila słyszałem: „garson — tu! mówiłem ci już dziesięć razy, ty ......“.! to znów „dawaj! bo później zabraknie, jak to często u nas bywa, choć za te pieniądze gdzieindziej lepiej i więcej bym dostał...“

Panowie, źle się bawicie! Gdzie godność, gdzie nasza gościnność, nasze kochajmy się, gdzie przyzwoitość, jeżeli nie formy towarzyskie?

Czy tak być powinno?

Prawdzic.



noclegu. Nadmienić tu muszę, że nauczyciele na Węgrzech, przynajmniej w tych stronach, nie odznaczają się w stroju i w mowie niczem od zwykłego wieśniaka. Właśnie pan nauczyciel powracał z pola z kosą na ramieniu, w kamizelce, w butach wysokich i koszulą na wierzchu. Samo ich wykształcenie dużo pono także pozostawia do życzenia. Zadowoleni poniekąd z tej odmowy podążyliśmy do karczmy, gdzie znaleźliśmy bardzo wygodny pokój, z łóżkami i czystą pościelą. Wieczerzę naszą stanowiły gorące mleko i chleb z masłem, a zapłaciliśmy za to, jakoteż za nocleg i za mleko gorące na śniadanie po 35 ct. od osoby. Po śniadaniu puściliśmy się w dalszą drogę ku Munkaczowu. Droga do Munkaczowa samego prowadzi wśród pięknych lasów i jedzie się ciągłym spadem, tak, że prawie niepotrzeba nogami ruszać, a jedzie się nadzwyczaj szybko Drogi tak znakomite, że tamtejszy komitatowy gościniec prześcignie pod względem dobroci z pewnością nasze najlepsze gościńce rządowe. To też drogę z Beskidu do Munkaczowa wynoszącą 80 km. przebyliśmy w niespełna 5 godzinach, wliczając już w to i przestanki dla posilenia się. Najlepiej smakowała nam w drodze woda kwaśna, którą nam chłopiec przyniósł w dzbanku. Ręczę za to, że wolałbym 2 szklanki tej wody, jak cztery butelki szampana, to też chwilami dla tak znakomitej wody żal nam było ruszać w dalszą drogę.

(C. d. n.)

Pudło łańcuchowe.

(Gear-case)

Przy przeglądaniu angielskich ilustrowanych pism kolarskich zauważyć można, że wszystkie koła posiadają pudła ochronne na łańcuch. Nawet w karykaturach pism humorystycznych, które angielska prasa w wielkiej ilości posiada — znajdziemy, tak zwane „Gear-case“. Wywnioskować z tego można łatwo, że w tej krainie sportów należy pudło łańcuchowe tak do maszyny, jak u nas np. kierownica lub siodło. Praktyczny Anglik nie zostawia przyrządu łańcuchowego, złożonego z licznych osi na pastwę pyłu, wilgoci i błota drogowego, lecz pokrył go troskliwie osłoną, która wszystkich tych zwiększających tarcie w łańcuchu substancyi doń nie dopuszcza.

Doniosłe zalety pudła łańcuchowego zachęciły mnie już dawno do prób w tym kierunku, muszę jednak wyznać, że próby te były z początku dosyć ujemne. Moje pierwsze pudło łańcuchowe było całe z jasnego przeźroczystego celluloidu. Łańcuch i koła zębate biegały w niem jak w szklannej skrzynce, ale naturalnie dopiero wtedy, gdy po trzech godzinach pracy w pocie czoła zdołałem pudło to do widełek przymocować, przyczem mi mój kolega sportowy z całym zapasem kluczów pomagał. Nowe koło, para pneumatyków, a nawet nowa latarka zachęcają każdego kolarza do przedsięwzięcia wycieczki. To też nic nadzwyczajnego, że moje nowe pudło łańcuchowe było bodźcem do wycieczki do Lincu. W dniu wyjazdu było pochmurno, ale wobec poczucia niezależności od słoty i deszczu — wybrałem się w podróż. Droga z Wiednia do Lincu jest pagórkowata, lecz wcale dobrze utrzymana. W krótce — pierwsze krople deszczu sprawiły mi nawet pewną radość, wszak miałem pudło łańcuchowe u koła! Łańcuch toczył się w pokrytej błotem osłonie lekko i cicho; co za przyjemność! I nawet mimo, że ja przybywając do celu byłem przemoczony do nitki, po siedmiogodzinnej jeździe w deszczu toczyła się maszyna tak lekko, jak przy wyjeździe. Następnego dnia wybrałem się napowrót do Wiednia. Siadam na koło ale zaraz przy pierwszym obrocie pedałów coś zatrzeszczało, następnie drugi i treci raz, co mię wielce przeraziło. Celluloid się spaczył, to jest, po bokach pudła powstały wypukłości, a przy każdym obrocie pedałów odzywał się niemiły trzask. Ciśnienie i wyginanie nie pomagało i tak dojechałem do Ennsdorfu, wzbudzając po drodze łoskotem mego koła żywą ciekawość niemieckich chłopów. Tu jednak postanowiłem rozstać się

z trzeszczącem pudłem. Na umocowanie go potrzebowałem trzy godziny, natomiast zdjęcie jego było szybkie, bo w pięciu minutach czynność tę wykonałem. Później miałem sposobność zapoznać się z szybszym jeszcze sposobem usunięcia celluloidowego pudła. Będąc w jednej z wiedeńskich fabryk kół, widziałem jak mechanik podpalił takie łańcuchowe pudło — i w trzech minutach nic nie pozostało.

Następne moje pudło łańcuchowe nie paczyło się i nie wyginało, bo nie pozwalały na to odpowiednio rozpięte sprychy, było również prawie zupełnie szczelne. Niestety — jednak wskutek swej konstrukcyi hamowało.

Następne pudło nie hamowało wprawdzie, ale za to dopuszczało kurz do środka.

Podobne doświadczenia, które ja robiłem, zbierali też fabrykanci i obecnie fabrykowane są pudła łańcuchowe, bez wszystkich wyżej wymienionych wad.

Dziwi mię przeto, że nasi kolarze w przeciwieństwie do Anglików, tak odpornie zachowują się przeciw pudłom łańcuchowym, a to głównie dla tego, aby mieć jak najlżejsze koło. Wszystko co tylko koło obciąża — błotniki, hamulec, dzwonek, a nawet łańcuszek przy wentylu bywają odrzucane. Mylne jednak jest to mniemanie! Nie sama tylko lekkość maszyny wystarcza do dobrego biegu, lecz w pierwszym rzędzie koniecznem jest możliwie małe tarcie wszystkich obracających się części. W jaki sposób zatem to najmniejsze tarcie — naturalnie przy dokładnym wyrobie — możemy osiągnąć? Tylko w ten sposób, gdy wszystko, co tarcie wzmaga, usuniemy. Przez szczelną konstrukcyę łożysk — osiąga się niedopuszczenie pyłu do łożysk, na łańcuch mamy zaś pudło. Każdy nieokryty łańcuch nawet mimo troskliwej czystości narażony jest na wpływy kurzu, błota i rdzy. Mnóstwo szczelin daje wolny dostęp szkodliwym substancyom, a gdy raz pył i rdza w pojedyńczych ogniwach rozpocznie swe dzieło niszczenia, to już dokładne działanie łańcucha i zarazem także lekki bieg koła wielce na tem cierpią. Nie pomoże tu później odjęcie łańcuszka wentylowego.

Pomiędzy pudłami łańcuchowemi znajdującemi się obecnie w handlu najwięcej mają zalet wyroby ze skóry: można je z łatwością do koła przymocować i zdjąć, a przytem są lekkie i bardzo trwałe. Ulepszone pudła celluloidowe z dobrych fabryk można również polecić; przejrzysty materyał pozwala zawsze na łatwą kontrolę napięcia łańcucha. W Paryżu są obecnie w użyciu całkiem krótkie pudła, sięgające trochę poza obrót korb; przyjęto tu zapatrywanie, że tylne koło najwięcej bryzga błota w miejscu, gdzie obręcz koła mija się z łańcuchem. Moje koło posiada obecnie pudło, które po części jest stale złączone z konstrukcyą maszyny. Ściana pudła zwrócona do obręczy jest blaszana, a druga zewnętrzna celluloidowa. Natralnie, że pudło to się nie odejmuje i trochę jest cięższe od innych.

Muszę jeszcze wspomnieć o jednej zalecie kół z pudłami łańcuchowemi a mianowicie, że koła takie łatwo i szybko dają się czyścić, podczas gdy dokładne czyszczenie maszyny bez pudła zabiera wiele więcej czasu.

Praktyczne te uwagi zebrałem na podstawie własnego doświadczenia podczas kilkoletniej jazdy na kole, jak również zasięgając zdań kilku wiedeńskich i zagranicznych współpracowników pism sportowych, jakoteż różnych fabrykantów kół, pozwolę sobie zatem kolegom sportowym szczerze powyższe zalecić uwagi, radząc każdemu używanie łańcuchowego pudła.

Sport kolarski dostał się do nas dość szybko, lecz liczne ulepszenia w tym sporcie, mimo że w Angli i Francyi od dawna już istnieją, dochodzą do nas dopiero po latach. Prawdopodobnie stanie się to i z pudłem łańcuchowem. Czekajmy zatem!

W. Krzepowski.



Projekta C. U. J. V.

Czeski centralny związek cyklistów (Czeskà ùstrzednì jednota velocipedistu). założony w r. 1883, działający w obrębie krajów korony czeskiej z pokaźnem powodzeniem, urządza co roku wielką reprezentacyjną wycieczkę w swoim obrębie, połączoną z wielkimi wyścigami narodowymi. Na rok bieżący postanowił ten związek urządzić w Ołomuńcu w niedzielę 13. sierpnia wielkie słowiańskie wyścigi na torze, zastrzegając dla Polaków osobne biegi.

Pierwotny zamiar urządzenia po wyścigach reprezentacyjnej wycieczki na kole z Ołomuńca do Cieszyna, stąd koleją do Skawiny. a następnie na kole do Krakowa, Wieliczki i na Poważe, został zniesiony, gdyż tymczasowe prywatnie poczynione kroki przygotowawcze w Krakowie okazały się bezskutecznymi, a czas nagli... Przecież Czesi zamierzając urządzić manifestacyjną wycieczkę sportowo-turystyczną nie mieli zamiaru agitować politycznie, ale chcąc odwiedzić starosławny Kraków, z którym ich wiążą historyczne węzły polskich i czeskich królów, nie mogli się chyba jawić bez pewnego porozumienia się z tamtejszymi reprezentan'ami sportu...

Wydział Cz. U. J. V. postanowił zatem na posiedzeniu dnia 4. b. m. wyprawić wycieczkę mogącą liczyć na 100 i więcej uczestników z Ołomuńca przez Przerów, Wałaskie Międzyrzecze, Rożnów na Radgoszcz, a stąd do Frysztata, gdzie się oficyalna wycieczka skończy. Ochotni pojadą dalej na kole do Czacy, koleją do Popradu, zwiedzą Bialskie groty i Morskie oko i ruszą na kole wzdłuż Wagu do Cieplicy Trenczyńskiej. Ewentualni towarzysze polscy będą najuprzejmiej pożądani. Wydział Cz U. J. V. jednakowoż tuszy, że kiedy indziej będzie miał sposobność odwiedzić Polaków, i żałuje, że Lwów, z którym utrzymuje koleżeński stosunek po kole, nie leży bliżej.

Dalszego zamiaru, urządzenia w sierpniu r. b. jazdy rozstawnej z złotej Pragi do stolicy Krakowskiej, Wydział się nie zrzeka, gdyż taka jazda, wyłącznie sportowa, nie miałaby z kwestyami narodowemi lub innemi niesportowemi wcale nic wspólnego. Aż do granicy W. Księstwa rozstawiliby się Czesi, a Polakom łatwoby było obsadzić tych 70 i kilka kilometrów do Krakowa.

Na razie Czesi się spodziewają, że Polacy zaszczycą ich wyścigi w Ołomuńcu swojem uczestnictwem i dadzą im sposobność powitać się na ziemi czeskiej, tak jak Czechów witano w gościnnym Lwim grodzie.

Epeé.



KORESPONDENCYE.

Wiedeń, dnia 15. marca 1899.

W ostatniej korespondencyi już donosiłem o uregulowaniu toru wyścigowego w Praterze i o uchwale zarządu stowarzyszenia „Verband Wiener Radfahrvereine für Wettfahrsport“ w sprawie utworzenia szkoły treningu. W tym celu związek zaangażował p. Hansa Hofmanna z Monachium na dyrektora tejże szkoły. Nowy dyrektor liczy lat 32 i przez dziesięć lat sam brał czynny udział w licznych wyścigach Jest on znanym w kołach sportowych jako wytrawny kierownik wyścigów i treningu. Dnia 15. bm. rozpoczyna się systematyczny trening dla początkujących i dawnych wyścigowców, przyczem do prowadzenia używane będą dwojaki elektryczne. Kurs nauki kosztuje 10 zł. a za specyalne prowadzenie opłaca się osobno. Spodziewać się zatem można, że obecnie stolica naddunajska zyska wielu dobrych wyścigowców, których dotychczas był brak i tylko zagraniczni zdobywali nadgrody.

Termina wyścigów w Praterze są już ogłoszone, a mianowicie:

Pierwszy Meeting: Niedziela d. 9. kwietnia

„ „ 16. „

„ „ 23. „

Drugi Meeting: Niedziela dnia 7. maja
Czwartek „ 11. „
Niedziela „ 14. „
Derby-Meeting: Niedziela dnia 28. maja
Czwartek „ 1. czerwca.

Nagła zmiana temperatury wpłynęła wielce na ruch kolarski amatorów. Ubiegłej niedzieli roiło się od cyklistów, między którymi wiele spotykamy pań! Pokup na koła jest nadzwyczajny ku uciesze fabrykantów, a warstaty reparacyjne nie mogą nadążyć wymaganiom; każdy chce jak najprędzej dosiąść swego stalowego rumaka, musi go zatem dać oczyścić lub względnie naprawić. Tu i ówdzie widzimy po ulicach miasta elektryczne rowery, motocykle i samochody rozmaitego gatunku, co wielce przyczynia się do urozmaicenia ruchu miastowego, gdzie na bruku dotychczas wszechwładnie tylko „Gummiradlerzy“ panowali i urządzają prawdziwe wyścigi. Nie wiem, czy nawet wytrawny cyklista galicyjski odważyłby się puścić po ulicach Wiednia.

W. Krzepowski,
sekr. P. K. C.



Ruch Towarzystw.

Na ogólnem zgromadzeniu piotrkowskiego Towarzystwa Cyklistów, które się odbyło dnia 25. lutego, przyjęto do grona członków rzeczywistych 14. dotychczasowych członków zwyczajnych, poczem — po zatwierdzeniu sprawozdania za rok ubiegły i projektu budżetu na r. b. — przystąpiono do wyboru nowego komitetu i komisyi rewizyjnej. Do komitetu weszli: jako prezes p. Karol Bronikowski (ponownie), jako wice-prezes p. Aleksander Ludwikiewicz, jako kapitan p. Mikołaj Lermontow (ponownie), jako wicekapitanowie pp. Mirosław Dobrzański i Wiktor Turczynowicz, jako sekretarz p. Edmund Gerber (ponownie) z zastępcą p. Janem Bieńkowskim, jako kasyer p. Cezary Wichrowski z zastępcą p. Ludwikiem Krzemieniewskim; wreszcie jako lekarz Towarzystwa — dr. Emil Wolski. Do komisyi rewizyjnej wybrano: pp. Józefa Żarskiego (ponownie), Stanisława Rudzkiego (ponownie) i Stefana Młodowskiego.

Nowy komitet ma zadanie nieco utrudnione; w roku bowiem ubiegłym, życie klubowe, zwłaszcza w sezonie letnim, absolutnie zostało zatamowane; nie było żadnych zbiorowych majówek ani wycieczek, bądź towarzyskich bądź czysto sportowych i nie zatroszczono się wcale o dostarczenie jakichkolwiek członkom stowarzyszenia rozrywek, o których pomyślano dopiero z nadejściem jesieni. Wobec tego, część gospodarcza i finansowa klubu poczęła się nieco chylić do upadku. W dwóch więc teraz kierunkach nowy komitet działać musi: dążyć do przywrócenia równowagi w budżecie i — wziąć na siebie inicyatywę zorganizowania peryjodycznych zebrań i różnych zabaw, tak towarzyskich jak i sportowych, któreby zdołały nakoniec rozruszać śpiące u nas instynkta zbiorowe, zespolić rozstrzelone dążenia i sympatye i, eo ipso, przyczynić Towarzystwu wziętości i sympatyi. Jeżeli Komitet zajmie się energicznie i umiejętnie spełnieniem tego ostatniego zadania, to już to samo wpłynąć może zbawiennie na stronę kwestyi finansową.

Pierwsze posiedzenie nowego Komitetu odbyło się w ubiegłą środę. Główną czynnością jego na tej pierwszej naradzie, były: rozdział pomiędzy członków czysto wewnętrznych ściśle gospodarskich zajęć w lokalu i na cyklodromie; kontrola ściślejsza nad opałem, swiatłem i służbą; nadzór prawidłowy nad drobnymi dochodami Towarzystwa z opłat od gości, z bilardu i z cyklodromu; rozsystematyzowanie dokładniejsze czynności kancelaryjnych; zaprowadzenie nowych praktyczniejszych spisów inwentarza klubowego i cyklodromowego jak również niektórych nowych książek kontrolnych i księgi cont, której dotąd nie było; rozsegregowanie na oddzielne akta różnorodnej korespondencyi etc. etc.

Wszystkie powyższe czynności — jak chce mieć ustawa Towarzystwa i wydana w rozwinięciu jej instrukcya — powróciły do rąk trzech kapitanów (z wyjątkiem zajęć czysto kancelaryjnych i korespondencyi ogólnej, załatwianej przez sekretarza lub jego zastępcę). Do kapitanów też należy

organizacya wycieczek i zabaw czysto sportowych, oraz korespondencya sportowa. Aby to wszystko odpowiednio wykonać, kapitanowie, przyrzekłszy sobie w ważniejszych wypadkach zgodne współdziałanie i pomoc, rozdzielili wszystkie te czynności w ten sposób, że ogólny nad niemi kierunek tak w lokalu jak na cyklodromie wziął na siebie kapitan p. Lermontow przy faktycznem zastępstwie go przez wice-kapitanów: p. Dobrzańskiego w lokalu klubowym, a p. Glassera na cyklodromie.

Co się zaś tyczy zabaw, zebrań i wycieczek ogólno-towarzyskich — inicjatorem i gospodarzem takowych ma być odtą l cały komitet i — nietylko komitet bo i *ad hoc* ustanowić się mająca komisya.

Nadzór nad jednolitością i harmonią wszystkich czynności pojedyńczych członków komitetu przyjął na siebie dobrowolnie łącznie z prezesem, wiceprezes p. Ludwikiewicz, który nadto ofiarował się zaopiekować czytelnią pism, oraz prowadzić własnoręcznie niektóre księgi kontrolne. Nawiasowo tu dodamy, że na temże posiedzdniu postanowiono zmniejszyć nieco służbę, oraz zadrzewić wkoło cyklodrom. Tą ostatnią czynnością obiecał się zająć sam prezes p. Bronikowski.

Tak więc zdaje sie wszystko dobrze zapowiadać, zwłaszcza, że ponad wszystkiem jako *suprema lex,* stać ma odtąd owo zobopólne wśród członków nowego Komitetu poczucie konieczności sumiennego i energicznego spełniania przyjętych na siebie obowiązków i niesienia sobie w ważniejszych razach wzajemnej pomocy.

O ile jednak Komitet, świadom swych obowiązków względem stowarzyszonych, zabiera się energicznie do ich wykonania — o tyle stowarzyszeni ze swej strony, również świadomi swych obowiązków winni iść w pomoc Komitetowi: a więc nie skąpić mu poparcia i podtrzymania opinii publicznej, chętnie spieszyć na każde wezwanie Komitetu przy urządzaniu bądź zabaw, bądź koncertów czy odczytów, a przedewszystkiem, wobec dwóch blisko tysięcy rubli długu, wielce utrudniającego nowemu komitetowi swobodę ruchów — powinniby stowarzyszeni pospieszyć czemprędzej zwniesieniem zaległych roczny h składek.

Z dziedziny techniki, fabrykacyi i handlu.

K o ł a m o t o r o w e »P a t r i a«. Niema dziś prawie większej fabryki kół, którаby nie budowała także kół motorowych, a do tych należy także, fabryka kół »Patria«, we Wiedniu względnie dom ich macierzysty w Solingen, których koła motorowe już w tak wczesnym sezonie puszczone zostały na targ.

Motocykl o doskonałej konstrukcyi ramy, używanej przy kołach »Patria«, z niewidocznemi lutowaniami itd. itd. odznacza się w ogóle we wszystkich swoich częściach silną budową i wytrzymałością. Posiada on dla większego bezpieczestwa dwa hamulce, z których jeden działa jako hamulec taśmowy na oś tylną, drugi zaś na koło przednie. Ponieważ przez obrót lewej rączki kierownicy działanie motoru natychmiast się zastanawia, można w ten sposób koło nawet w najszybszym biegu w jednej chwili zatrzymać. Skoro dalej wspomniemy o wielkiem, silnem wygodnem siodle sprężynowem, pneumatykach 60 mm. grubości, eleganckiem wykończeniu tych kół, to możemy motocykle »Patria«, tak jak i inne wyroby tej fabryki nazwać pierwszorzędnymi wyrobami precyzyjnymi. Jako motor zastosowany został do tych kół znany typ »Dion-Bouton«, wywiązujący $^3/_4$ siły konia, a działający na tylną oś, przyczem zbiornik benzyny umieszczony jest pod siodełkiem, a sucha baterya na górnem wiązaniu ramy. Do wprawiania motoru w ruch służą dzwignie, umieszczone również na grzbiecie ramy, leżące tedy wygodnie pod ręką. Szybkość uzyskana na tem kole wynosi 45 km. na godzinę, może być jednak dowolnie zmniejszoną.

JEkselencya minister handlu Br. Dipauli, zwiedził niedawno zakłady fabryczne austr. ameryk. akcyjnego Towarzystwa dla fabrykacyi gumy, przyczem wyraził się z pełnem uznaniem o wzorowo urządzonych warstatach fabrycznych.

Szczególniejszą uwagę zwrócił pan minister na oddział dla fabrykacyi pneumatyków, zwłaszcza pneumatyków »Continental« dla wozów, które powyższa firma w najlepszym gatunku na targ przynosi. Pan minister zatrzymał się przeszło dwie godziny w zakładach fabrycznych, a opuszczając je wyraził się jeszcze raz z najzupełniejszem uznaniem o praktycznych i znakomitych urządzeniach fabrycznych.



Do pp. sekretarzy klubów i Oddziałów kolarskich w Galicyi.

„Oesterr,-ungar. Radfahrer Compass“ jest cennem wydawnictwem p. Hansa Czermaka we Wiedniu, z którego fabrykanci, kupcy i cykliści czerpać mogą wiadomości co do stosunków kolarskich w Austrowęgrzech. W wydanych dotąd dwu rocznikach za r. 1897 i 1898 były też za mieszczone dość dokładne daty z Galicyi. Obecnie przygotowuje wydawca trzeci rocznik i prosi o przesłanie mu dat co do zaszłych zmian, nowo powstałych towarzystw, handl:, warstatów itd.

Zwracamy się tedy z prośbą do pp. sekretarzy klubów względnie oddziałów kolarskich, jakoteż do cyklistów niestowarzyszonych (gdzie nie są zorganizowani), by zechcieli jak najrychlej przesłać odpowiedzi na następujące zapytania: 1. Nazwy istniejących w danej miejscowości Towarzystw kolarskich, względnie, gdzie towarzystwa nie ma, podanie nazwisk kolarzy niestowarzyszonych? 2. Rok założenia? 3. Ilość członków? 4. Lokal klubowy? 5. Kawiarnia klubowa? 6. Zebrania klubowe? 7. Przewodniczący? 8. Adresy klubowe? 9. Gospodarz miejscowy (kapitan)? 10. Hotel klubowy (i inne polecenia godne), ceny pokoi (nocleg)? 11. Fabryki kół? 12. Handle kół? 13. Mechanicy kolarscy? 14. Warstaty reparacyjne.

Odpowiedzi te prosimy nadesłać do naszej redakcyi, a po zestawieniu ich prześlemy potrzebne daty do wydawnictwa „Compassu“.

Redakcya.



KRONIKA.

— Odznaczenie Warsz. T. C. za konkurs turystyczny 1898. r. otrzymał p. St. Czuprykowski, za swoją wycieczkę z Warszawy do Łowicza, połączoną z jej opisem. Opis ten zawiera rysunki, maiowidła i fotografiie osobliwości godnych widzenia, wrażenia z podróży, szczegóły o stanie dróg, zajazdach, hotelach, notatki historyczne i etnograficzne i t. d.

— Konferencya w sprawie przesyłek rowerów koleją odbyć się ma — jak donosi NWT. — w tym miesiącu w ministerstwie kolejowem we Wiedniu. Przy tej sposobności będzie też mowa o stosownem urządzeniu w wozach, w których mają być koła przewożone.

— Znany wynalazca Jan Szczepanik, należy do zagorzałych cyklistów i od niedawna także do naszych prenumeratorów.

— W Magdeburgu zawiązało się za inicyatywą tamtejszej prasy codziennej, towarzystwo, majace na celu budowę dróg dla jazdy kołowej.

— Na torze w Praterze rozpoczęły się z dniem 15 bm. ćwiczenia kursu treningu pod kierunkiem Hofmanna w 2 oddziałach; — dla jeźdźców lepszych i słabszych. Kto po 3 tygodniach nie wykaże odpowiednich postępów, zostanie wyłączony, otrzyma jednak zwrot połowy złożonej kwoty.

— Wyścig 24-godzinny w San Frncisco z dnia 27. lutego zakończył, się zwycięstwem Stevensa który ujechał 739·731 km., 2 Turville, 3. Lawson, 4 Pierce 5. Waller, 6. Julius, 7. Frederic, 8. Chappman, 9. Ashinger, 10 Nawn.



Inne sporty.

Krajowy turniej szermierzy. Przygotowania do krajowego turnieju szermierzy, który odbędzie się we Lwowie w dniach 12. do 16. kwietnia b. r. raźnym postępują krokiem.

Zaszczytnie znany artysta-malarz, Stanisław Dębicki, uproszony przez komitet wykonał już projekt dyplomu honorowego Dyplom ten, wysoką posiadający wartość artystyczną, otrzyma każdy uczestnik turnieju.

Jak wiadomo odbywać się będą następujące cztery części turnieju publicznie: 1) Assauts klasyfikacyjne (13. kwietnia); 2) Poule assauts (14. kwietnia); 3) Popisowe assauts krajowych szkół szermierki (15. kwietnia); 4) wreszcie wielki popis końcowy szermierzy odznaczonych medalami (16. kwietnia). Czysty dochód z turnieju przeznaczył komitet na cele dobroczynne, a zarazem oznaczył ceny kart wstępu, których dostać będzie można u każdego z członków komitetu.

Cena karty wstępu na popis końcowy w ostatnim dniu odbyć się mający wynosi 3 zł. na jeden zaś z pierwszych trzech dni 1 zł.

Do komitetu wpływają już zgłoszenia do udziału w turnieju.

Zgłoszenia te wysyłać należy wraz z wkładką 5 złr. najdalej do dnia 3. kwietnia br. na ręce sekretarza komitetu dr. Kazimierza Moszyńskiego (Lwów, ul. Pełczyńska l. 1.)

„Scating-Ring“. Gdy ślizgawki się nie udają, warszawskie Towarzystwo łyżwiarskie wprowadziło w niedzielę 12. bm. nowość, inaugurując na sali balowej »scating-ring« dla nowego sportu: jazdy na łyżwach cyklowych amerykańskich (footcycles). Łyżwy te odznaczające się doskonałem wykończeniem, wykonane ze stali niklowanej, różnią się tem jedynie od łyżew zwykłych, że zamiast noża mają u spodu dwa małe kółka: jedno pod podeszwą i jedno pod obcasem, obracające się na łożyskach kulkowych a zaopatrzone w obręcze gumowe, które tłumią wszelki szmer kółek i sprawiają, że lekko i cicho toczą się na posadzce. Kilkadziesiąt par łyżew tych, wynajmywanych na miejscu było w ruchu. Nowego sportu używają nietylko doświadczeni i biegli łyżwiarze, ale i grono panien »śmielszej natury«, które powierzały losy swej równowagi dwom kółkom gumowym. I wszystkim 200 gościom udawała się jazda na »foot-cyclach« wybornie, co jest dobrą wróżbą dla nowego sportu. Ma on jeszcze tę dobrą stronę, że bez względu na pogodę daje sposobność młodzieży płci obojej do spędzenia kilku chwil na posadzce salonu, z pożytkiem dla mięśni.

Towarzystwo Kolarzy Wyścigowców

we Lwowie.

Przewodniczący:
Konrad Łoziński
ul. Poniatowskiego

Sekretarz:
Tadeusz Gustowicz
ul. Akademicka 11.

Skarbnik:
Artur Friedrich
Friedrichów 4.

Sekretaryat
ul. Friedrichów 4.
I. p.

Członkowie T. K. W., mogą po zniżonej cenie 75 ct. półrocznie, prenumerować »Koło«, (resztę należytości za prenumeratę pokrywa Towarzystwo). Prenumeratę przyjmuje kursor Towarzystwa.

Walne Zgromadzenie T. K. W. odbędzie się dnia 28. marca b. r. o godzinie 8. wieczór w górnej sali „Sokoła“. Zaproszenia wraz z porządkiem obrad będą wszystkim członkom rozesłane.

Nowy statut i nową odznakę mogą członkowie otrzymać w Sekretaryacie.

OKÓLNIK.

Imieniem Wydziału T. K. W. zabraniam wszystkim P. T. członkom i elewom *T. K. W.* bezcelowego wałęsania się na maszynie, po ulicach miasta Lwowa, jak również produkowania się »sztuczną jazdą«, jak to czynią członkowie pewnego Towarzystwa cyklistów we Lwowie.

Wykraczający przeciw temu, pozbawieni będą praw członka lub elewa *T. K. W.*

We Lwowie dnia 25. marca 1899.

L. Christelbauer

Drobne ogłoszenia.

Konsul „Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów“ na miasto Lwów — przyjmuje zgłoszenia na członków zamiejscowych i udziela żądanych wyjaśnień — ulica **Ossolińskich l. II.**

W. Krobicki

„CYKLISTA"

urzędowy organ ogólnego czeskiego Związku kolarskiego, najstarsze słowiańskie pismo sportowe.

XV. Rocznik.

Wychodzi co drugi piątek (26 nrów rocznie)

Roczna przedpłata złr. 4·—.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:

Praga, ul. Rycerska l. 530/1



RADFAHR-HUMOR
i Radfahr-Chronik
kosztuje w Niemczech kwartalnie 1 M. 50 fen
W Austryi (ze stempl.) kwartalnie 1 złr. 75 ct.
Redakcya:
R. Braunbeck i K. Ronninger.
w Monachium.

Po porozumieniu się z Szanownem wydawnictwem czasopisma humorystycznego illustrowanego

„ŻART"

uzyskaliśmy dla P. T. abonentów „Koła" zniżkę prenumeraty a mianowicie:

We Lwowie: kwartalnie 60 ct., półrocznie 1 zł. 20 ct., rocznie 2 zł. 40 ct.

Na prowincyi: kwartalnie 70 ct., półrocznie 1 zł. 40 ct., rocznie 2 zł. 80 ct.

Administracya ŻARTU przy ul. Ossolińskich l. 15.



F. LORD, Kraków.

Floryańska 55

jeneralny zastępca **austryackiej fabryki broni w Steyr** na zachodnią Galicyę poleca rowery z tejże fabryki marki

„Waffenrad"

po cenach fabrycznych, jak również wszelkie części składowe i przybory do rowerów
Warstat reparacyjny pod kierownictwem fachowego mechanika na miejscu.
Cenniki na żądanie odwrotną pocztą bezpłatnie.

KAROL DOMICZEK

elektro-mechanik, dostawca c. k. kolei państwowych
Lwów, ul. Sykstuska l. 23.

Wzorowo urządzony specyalny warstat dla naprawy rowerów

pędzony **motorem gazowym**, zaopatrzony w **znakomitą niklowalnię** i **piec do emaliowania** wykonuje szybko i starannie **wszelkie naprawy rowerów, niklowanie, emaliowanie i całkowite odnawianie tychże. Siły robocze znacznie zwiększone!**

Nadto poleca
Znakomite rowery marki „ADLER" oraz własnego wyrobu!

Wszelkie przybory do rowerów utrzymuje tylko w najlepszej jakości!

Royal Progress i Waffenrady

Cena złr. 120·— i złr. 160·—

znane i cenione od tylu lat z dobroci i wytrzymałości na naszych złych drogach wyszczególniają się

1) **Biegiem** niezrównanie lekkim, n i e n u ż ą c y m.

2) **Materyałem i budową** nieskazitelnemi.

3) **Wykończeniem** tak sumiennem i tak dokładnem, że za każdą z tych maszyn najdalej idące gwarancye udzielamy.

Cenniki rowerów i przyborów zasyła bezpłatnie

Jeneralne zastępstwo państwowych fabryk

Firma **Wiktor Berger** Lwów

ul. Akademicka l. 8.

(Własny warstat mechaniczny i szkoła jazdy.)

Jedyna sprzedaż słynnych na cały świat próżnych dzwon Jointless

wyrób

fabryki New Jointless Rim Ltd. w Birmingham

na Austro-Węgry i Szwajcaryę.

W tym roku znów zwycięski na torze i drodze!

Bez konkurencyi pod względem jakości i wykonania.

Płaszcze z silną bardzo elastyczną wkładką, kształt owalny, gładkie lub z rozmaitem zakarbowaniem.

Kiszki absolutnie nieprzepuszczalne z wentylem Dunlop, Hannower lub Lucas.

Pneumatyk „CONTINENTAL“ najlepsza marka.

Drukiem Z. Golloba Lwów, Ossolińskich 15. Wydawca i odpow. redaktor Kazimierz Hemerling.